

Opiata pocztowa ulszczona gotówką



DWUTYGODNIK

Nr. 8

WARSZAWA, 30 KWIECIEŃ 1937 R.

ROK XII

Redaktor Odpowiedzialny: Ks. L. ZAUNAR  
Adres Redakcji:  
Warszawa, ul. Leszno Nr. 20 m. 3. Tel. 11-01-80

Wydawca:  
KOLEGIUM KOŚCIELNE WARSZAWSKIEJ  
PARAFJI EWANGELICKO-REFORMOWANEJ  
Adres Administracji — Leszno 20. Tel. 11.46-32.

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie zł. 8; półrocznie zł. 4; kwartalnie zł. 2. Pojedynczy numer 50 gr.

Ceny ogłoszeń za tekstem ustalone zostały jak następuje:

Szpalta — Zł. 60.—,  $\frac{1}{2}$  szpalty — zł. 35.—,  $\frac{1}{4}$  szpalty — zł. 25.—,  $\frac{1}{8}$  szpalty — zł. 15.—

W abonamencie udzielany będzie rabat

Konto czekowe Pocztovej Kasy Oszczędności Nr. 12.423

## T R E Ś Ć N U M E R U

1. *Ks. Kazimierz Ostachiewicz* — „Jam jest droga” . . . . . 57
2. *Ewangelicy - Polacy* a deklaracja ideowa płk. Koca . . . . . 59
3. *Franciszek Linhart* — Leonard Ragaz (dokończenie) . . . . . 60
4. *Czesław Lechicki* — „Institutio” Kalwina i jej znaczenie  
(w 400-lecie I wydania) (d. c.) . . . . . 61
5. *Wiadomości z kościoła i o kościele* . . . . . 63
6. *Porządek nabożeństw (okładka)*

## Porządek nabożeństw

w Warszawskim Kościele Ewangelicko - Reformowanym na miesiąc **maj** 1937 r. Nabożeństwa rozpoczynają się o godz. **11<sup>15</sup> przed poł.**, o ile nie jest podana inna godzina.

- |   |                  |
|---|------------------|
| 1. Niedziela dn. 2.V (Rogate)                               | Ks. L. Zaunar    |
| 2. Poniedziałek dn. 3.V Święto Narodowe nab. o godz. 9 rano | Ks. L. Zaunar    |
| 3. Czwartek dn. 6.V Wniebowstąpienie Pańskie                | Ks. St. Skierski |
| 4. Niedziela dn. 9.V (Exaudi) Nab. z Kom. Ś-tą              | Ks. L. Zaunar    |
| 5. Środa dn. 12.V Nabożeństwo żałobne godz. 10 rano         | Ks. St. Skierski |
| 6. Niedziela 16.V I Św. Zesłanie Ducha Ś-tego               | Ks. St. Skierski |
| 7. Poniedziałek 17.V II Św. Zesłanie Ducha Ś-tego           | Ks. L. Zaunar    |
| 8. Niedziela dn. 23.V (Trójcy Ś-tej) nab. z Kom. Ś-tą       | Ks. L. Zaunar    |
| 9. Niedziela dn. 30.V (I po Trójcy Ś-tej)                   | Ks. L. Zaunar    |

Nabożeństwa dla młodzieży będą miały miejsce w niedzielę dn. 2, 9, 23 i 30  
maja o godz. 9,30 rano

Ks. L. Zaunar

### Ofiary na „Jednotę”

p. K. Walta — Łódź

Zł. 2

# JEDNOTA

ORGAN POLSKIEGO KOŚCIOŁA EWANGELICKO - REFORMOWANEGO  
D W U T Y G O D N I K

**Magyarországi református testvéreinknek hálás köszönetet mondunk, azért a szives üdvözlésért, amellyel a „Református Híradó” hasábjain köszöntöttek bennünket a mi anyanyelvünkön. A mindenható Isten egyesítsen mindnyájunkat az ő szent nevének és dicsőségének szolgálatában. Legyen az ő áldása református anyaszentegyházunkon az egész világban a mi megváltásunkra: „Soli Deo Gloria – Egyedül Istené a dicsőség”.**

**Współbraciom naszym reformowanym na Węgrzech, którzy nam reformowanym polakom przestali serdeczne pozdrowienia w naszym ojczystym języku za pośrednictwem miesięcznika „Református Híradó”, wyrażamy niniejszym z głębi serca płynące podziękowanie. Oby Wszehmocny Bóg i Pan nasz połączył nas w naszej pracy i dążeniach dla chwały Imienia Swego Świętego, a dla dobra Kościoła naszego w całym świecie, a to według hasła naszego „Soli Deo Gloria – Samemu Bogu chwała”.**

KS. KAZIMIERZ OSTACHIEWICZ

## „Jam jest droga”

Św. Jan 14, 1—6.

Każdemu z nas zdarzało się zapewne, — szczególnie na wsi, za miastem, chcąc skrócić sobie drogę i w tym celu kierując się na przelaj, — zbłądzić. Wtedy właśnie, szczególnie gdy jesteśmy już zmęczeni, oceniamy błogostawioną wartość drogi.

Drogę cechują dwie zasadnicze jej właściwości:

1. Droga prowadzi do określonego celu; prowadzi — to znaczy nietylko wskazuje kierunek do tego celu, powiedzmy do miasta, ale kierunek ten jest dokładnie uwyraźniony przez zbudowaną, materialną drogę. — To jest pierwsza właściwość każdej drogi.
2. Drugą właściwością jest ta okoliczność, że jedynie droga umożliwia osiągnięcie danego celu. Przekonalibyśmy się o tym, gdybyśmy tak spróbowali przedzierać się przez gąszcza dziewiczych lasów Ameryki Południowej. Zanim nie zostaną przetrzebane z ogromnym wysiłkiem jakieś ślady, ścieżki, przejście — niemożliwe. Nawet w sferach wodnych i powietrznych najprostszy kierunek nie jest jeszcze drogą, bo są tam różne przeszkody w rodzaju prądów niesprzyjających i inne.

Tak więc droga jakby prowadzi za rękę do określonego celu i jedynie umożliwia osiągnięcie go.

Słowa Ewangelii podane na wstępie mówią nam o drodze, tylko o drodze nie materialnej, ale duchowej. Zjawiska świata fizycznego dopomagają nam do zrozumienia lepszego prawd duchowych. I w życiu ludzkim są bezdroża, dobre i złe drogi. O tym marnotrawnym mówimy, że błąkał się po manowcach, był na złej drodze, a później wszedł na dobrą. Sposób naszego życia, kierunki, nastawienia, myśli nasze, słowa i uczynki, — oto drogi nasze, ślady złe czy dobre.

Sami nie jesteśmy zdolni, ani wytknąć sobie celu dobrego, ani tym bardziej osiągnąć go. Tak nas uczy mądrość słowa Bożego; a i prosta logika ludzka poucza również o tej nie-

możliwości, ponieważ otacza nas nieskończona różnorodność zjawisk życia, celów i kierunków, a zdolność ludzka chłonna, selekcyjna i wolowa jest aż nazbyt ograniczona. Ale czego nie może człowiek, w tym dopomaga mu Bóg. Oto radosne, bo niosące pociechę słowa objawienia: „Jam jest droga“.

W życiu duchowym potrzebujemy jeszcze bardziej może, aniżeli w życiu fizycznym, określonego celu i drogi duchowej doń. Chrystus Pan, ponieważ jest drogą, wskazuje nam cel zupełnie wyraźny i poucza jak iść i dojść do niego. Cel ten — to Dom Ojca, gdzie „wiele jest mieszkań“. To ten stan chwalebny; w niebie duchowym, zapewniony na wieki Chrystusowi i uczniom Jego. To cel krańcowy, ostateczny. Ale na drodze do tego celu są inne, pomniejsze cele, stacje podróże. Oto najważniejsze z nich: 1) odrodzenie własnej duszy w duchu Chrystusowym; 2) wpływy duszy odrodzonej, skierowane na najbliższą rodzinę; 3) praca duszy odrodzonej, skierowana na otoczenie, bliźniego, kościół i t. d. A pomiędzy tymi większymi stacjami — mnóstwo stacyj pomniejszych, celów, spraw, zleczanych wierzącym indywidualnie przez Boga. Te cele tu na ziemi — to przedsiónek Domu Ojca, o ile osiągnane w duchu Chrystusowym.

Chrystus Pan, jako doskonała droga, objawia człowiekowi nie tylko cel, ale poucza go jednocześnie jak iść, jak dojść do danego celu, poucza nauką, własnym przykładem, życiem, całą osobowością Swoją. I w słowach Ewangelii, podanych na wstępie poucza nas o tym: „Niechaj się nie trwoży serce wasze; wierzcie w Boga i we mnie wierzcie“. Wiara — oto droga do Domu Ojca. A któż nie zna tych błogosławionych nauk Chrystusa Pana, udzielanych uczniom i narodowi Izraela, nauk o czystości życia, miłości bliźniego, czynieniu miłosierdzia i innych. Któż nie zna wyrozumiałości Chrystusa Pana dla słabości uczniów, miłości dla nich, ustawicznego poświęcenia samego siebie dla nich, ażeby i oni zostali poświęceni w prawdzie? Każdy rozdział Ewangelii zaświadcza nam o tym. A wreszcie to poświęcenie się bez reszty, przewyższające najśmielsze myśli o ofierze, to święte samozaofiarowanie się na śmierć krzyżową za nas. Oto droga do Domu Ojca!

Miłość Chrystusa Pana pragnie, ażeby człowiek zdążył do Domu Ojca wskazaną przez Niego drogą, albowiem bez tej drogi człowiek błąka się na manowcach. Papież Leon Wielki mówi: „niesłusznie nosimy miano chrześcijan, jeżeli nie naśladujemy Chrystusa Pana. On właśnie dlatego nazywa siebie drogą, ażeby życie Jego było wzorem dla uczniów“.

Ale Chrystus Pan, Najmilsi, jako ta doskonała droga, daje nam nie tylko to, o czym mówiliśmy wyżej. O drodze materialnej powiedzieliśmy, że ona umożliwia jedynie osiągnięcie celu. To samo powtarza się i w sferze Ducha. „Nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie“, mówi Chrystus Pan. Gdyby Jezus nie przygotował dla swoich miejsc w Domu Ojca, gdyby nie przychodził po nich i nie zabierał ich do siebie, — nie byłoby na ziemi dla człowieka zbawienia, albowiem nikt pod niebem, oprócz Chrystusa Pana, nie zrealizował w zasadzie przez męczeńską śmierć na krzyżu wielkiego dzieła zbawienia, i nikt, oprócz Niego, nie realizuje tego dzieła aż dotychczas, i nigdy nie zrealizuje. Chrystus właśnie dlatego jest dobrą drogą, bo prowadzi ku górze, od śmierci — do Życia, prowadzi i doprowadza. Chrystus Pan nie tylko umożliwił dla całej ludzkości pojednanie człowieka z Bogiem w zasadzie, ale jedna z Bogiem indywidualnie każdego, który Go szczerze szuka i przyjmuje. Chrystus Pan przychodzi do poszczególnych dusz i zabiera je do siebie. Co to znaczy? — A czy nie przychodzi On do Ciebie, Duszo, w najczystszych twoich pragnieniach, myślach, uczuciach i czynach? Czy nie przychodzi z pomocą w walkach sumienia twojego? Czy nie przychodzi by podtrzymać Ciebie w ofiarnej pracy twojej? Duch Chrystusa, gdy tak pozwalamy Mu ogarniać i przenikać dusze nasze, zjednywa nas coraz bardziej dla Boga i świętej a wielkiej sprawy Jego tak, że na skrzyżowaniach dróg Bożych i ludzkich coraz częściej obieramy drogę Bożą i coraz mocniej zaświadczamy, że inaczej nie możemy postąpić. I tak zabiera Chrystus duszę do siebie, ażeby ona była tam, gdzie i On jest.

W galerii Dresdeńskiej znajduje się wspaniały obraz Holbeina, przedstawiający rodzinę betleemską. Dziecię Jezus ma wygląd słaby, wynędzniały, chorowity. Ale już obok Niego — inne dziecko, tryskające zdrowiem. — Oto uwyrażnienie wspaniałej idei doskonałego zbawienia, oto jedynie skuteczny sposób wyzwania grzesznego człowieka: przez wyniszczanie samego siebie dla niego.

Jak mamy, Najmilsi, ustosunkować się do Osoby Zbawiciela, jako naszej jedynej drogi życia? — Wiara! A Chrystus Pan jest także drogą i do tej wiary; a treścią tej wiary — Prawda, którą On również jest; a Życie — Chrystus — to błogosławieństwo wiary.

„Jeśli kto chce czynić wolę Boga, ten pozna, czy nauka moja — mówi Chrystus — jest z Boga“. — Amen.

---

**Administracja „JEDNOTY“ uprasza Szan. Prenumeratorów i Czytelników o wpłacenie zaległej prenumeraty.**

# Ewangelicy - Polacy a deklaracja ideowa

## płk. Koca

Deklaracja ideowo-polityczna płk. Koca zainicjowała wielki proces konsolidacyjny życia narodu. Jego osią krystalizacyjną jest obrona Rzeczypospolitej, której sprawa stała się aktualną w obliczu niebezpieczeństw. Któż nie przyklasnąłby nawoływaniu do jedności narodu i do wykonywania programu ideowo-politycznego w obozie zjednoczenia narodowego? Wszak jedność jest nie tylko nakazem chwili lecz także wskazaniem moralnym życia społecznego. To też te sfery narodu, które w pracy swej powodowały się nakazami moralnymi i w religii szukały natchnienia do zbożnych czynów i poświęcenia, w mocnym apelu do jednoczenia się dokoła sprawy obrony i wielkości Ojczyzny odczuły bliski i znany im głos. Idea jedności jest ideą nawskroś chrześcijańską i w chrześcijaństwie była realizowaną. Nic dziwnego, że gdy mowa o zjednoczeniu, apeluje się także do kościołów i od przedstawicieli kościołów oczekuje się czynów. Akcja płk. Koca spotkała się na łamach prasy różnych kościołów chrześcijańskich w Polsce z uznaniem, tym bardziej, że poruszyła zagadnienie wyznaniowe w świetle konstytucji kwietniowej. W punkcie 4 tak bowiem je ujmuje:

„Naród polski związał się duchowo na progu swego cywilizacyjnego rozwoju z katolickim Kościołem, i stwierdził niejednokrotnie przynależność do niego bohaterstwem przelanej krwi. Naród polski, w olbrzymiej większości katolicki, przywiązany jest do swego Kościoła, dlatego Kościół katolicki winien być otoczony należyłą opieką. W stosunku do innych wyznań stoimy na stanowisku określonym w Konstytucji, a wynikającym z tradycyjnej polskiej tolerancji religijnej“.

Tak pojęty stosunek Obozu do wyznań świadczy o realizmie politycznym jego twórców. Wyznania stanowią taką siłę moralną, że trzeba je otoczyć opieką, uznawać i popierać je. Z autorytetem kościołów trzeba się liczyć, szczególnie, gdy chodzi o wychowanie narodu do poświęcenia, do pracy. Byłby to kiepski polityk, który by w obecnych warunkach chciał przemawiać do narodu, nie uznając wartości jego uczuć religijnych i tradycji życia religijnego. Lecz z drugiej strony tylko kościoły wolne, niezależne od zmiennej polityki mogą być ostoją twórczych sił moralnych narodu. Kościoły upaństwowione lub włączone w sferę działania polityki państwowej, łatwo mogą się stać przedmiotem sporów i arena walk. Historia powojenna państw europejskich dostarcza wielu przykładów upadku znaczenia tych kościołów. Życie religijne rozwija się pomyślnie tam, gdzie nie ma nacisku z zewnątrz, nadzoru i krępowania przez biurokrację.

Zarówno wielkie jak i małe organizacje wyznaniowe potrzebują do swojej pracy wolności. Kościół katolicki lubi otaczać się splendorem i chętnie korzysta z pomocy państwowej. Nic więc dziwnego, że prasa katolicka życzliwie przyjęła deklarację płk. Koca; szczególnie podkreślono tę jej część, która zapowiada pewne przywileje dla Kościoła katolickiego: „Kościół katolicki winien być otoczony należyłą opieką“. Organ jezuitów polskich „Przegląd Powszechny“ w artykule Ks. Kosibowicza uznał i ten przywilej za niewystarczający. Episkopat polski jeszcze się nie wypowiedział.

Prasa polsko-ewangelicka różnych odcieni pozytywnie oceniła wartość deklaracji płk. Koca, nie ukrywając słusznych zastrzeżeń co do jej p. 4, specjalnie co do jej zdania o tolerancji polskiej.

Trzeba zaznaczyć, że p. 4 opiera się na zasadzie równouprawnienia wyznaniowego zgodnie z art. 114 Konstytucji. Rozwój i pomyślna przyszłość Polski jako państwa nowoczesnego jest nie do pomyślenia bez zagwarantowania wyznaniom religijnym rzeczywistego równouprawnienia. Forytowanie jednego wyznania kosztem innych, stosowanie w polityce państwowej zasady „tolerancji“ religijnej może wywołać niepotrzebne tarcia, które osłabiają spójność narodowo-państwową i obudzają namiętności, szkodliwe dla życia zbiorowego. Otoczenie „należyłą opieką“ wyznania, które w Polsce i tak ma wyjątkową pozycję nie tylko ze względu na liczbę swych wyznawców lecz także dzięki swemu ustaleniemu wpływowi na życie narodowe, może być rozumiane jako obrona przed bezbożnictwem i bolszewizmem. Lecz zasada równouprawnienia każe wszystkie, przede wszystkim mniejsze wyznania otaczać opieką, ze strony władz państwowych. O tym jednakowoż deklaracja nic nie mówi. „Należyta opieka“ może stać się źródłem krzywd dla małych organizacji kościelnych.

Wręcz niezrozumiałe w deklaracji jest powoływanie się w związku z równouprawnieniem na „tradycyjną tolerancję polską“. Jaką to tolerancję ma na myśli płk. Koc? Wprawdzie w Polsce było głębokie poszanowanie odmiennych przekonań religijnych, lecz jednocześnie od czasów Skargi poczęto traktować ewangelików jako obce, tolerowane wyznanie. „Jeśli kto inaczej o Bogu i zbawieniu rozumie niżli ja, trudna mi z nim miłość: zgodzić się z nim w czym do czasu mogę...“. „My na nie (to znaczy: heretyki) mamy prawa dawne, aby cześć i majątność tracili, a jednak tak je do tego czasu cierpim, iż i dostojen-

stwa i urzędy mają" — mówi Skarga w piątym kazaniu sejmowym.

Dziś Jezuici domagają się wykonania testamentu wyznaniowego i politycznego Skargi; jasne jest, że to grozi zamęceniem stosunków wyznaniowych. Polska nie może cofnąć się do XVII w., lecz jak inne państwa europejskie winna brać udział w wielkim wyścigu kulturalnym, który nie może być powstrzymywany sporami o hasła i ideały już dawno przebrzmiałe na zachodzie Europy. O pojmowaniu tolerancji w duchu Skargi wogóle nie może być mowy i tak też nie pojmuje jej obóz rządzący, który już liczne złożył dowody stosowania zasady równouprawnienia. Ogół Ewangelików-Polaków oczekuje od twórcy deklaracji, że zupełnie jasno i niedwuznacznie wyjaśni, iż p. 4 deklaracji mówi tylko o zasadzie równouprawnienia wyznaniowego bez żadnych ograniczeń i restrykcji i że Obóz Zjednoczenia Narodowego tę zasadę będzie realizował. Że p. 4 deklaracji tylko tak należy rozumieć, tego dowodem m. in. mowa Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 marca r. b., a w niej następujące zdanie: „Na kilka tygodni przed ogłoszenie tej deklaracji Marszałek Śmigły-

Rydz przedstawił mi szczegółowo jej treść, która w zupełności zgadzała się z moimi rozważaniami we wszystkich omawianych w niej dziedzinach". Trzeba dodać, że z okazji audiencji delegacji duchownych skandynawskich w maju 1933 r. na Zamku Prezydent Rzeczypospolitej wypowiedział znamienne słowa o tolerancji wyznaniowej: Na skutek uwagi jednego z członków delegacji, że w Polsce panuje tolerancja religijna zauważył Prezydent Mościcki — pisze Dr. Alfred Joergensen — „Nie, tolerancja to niewłaściwy wyraz, to zbyt chłodne określenie tego, co my czujemy; my mamy poszanowanie dla innych przekonań religijnych". To oświadczenie Głowy państwa oznacza wykreślenie wyrazu „tolerancja" ze słownika wewnętrznej polityki Polski.

Dobrze się stanie, jeśli płk. Koc we właściwym komentarzu do p. 4 swej deklaracji wyraźnie zaznaczy, że Obóz rządzić się będzie zasadą równouprawnienia wyznaniowego. Będzie to w duchu tych wszystkich wielkich przedstawicieli narodu, którzy przyczynili się do ugruntowania jego wielkości i odegrania roli w rządzie narodów kulturalnych świata. Ew.-Pol.

FRANCISZEK LINHART

## Leonard Ragaz

prorok naszych czasów

Z upoważnienia autora przełożył Ks. Dr. Emil Jelinek

(dalszy ciąg).

### 19. *Wojna z wojną.*

Zdaniem Ragaza głównym zadaniem i sensem życia ludzkiego jest praca dla królestwa Bożego na ziemi. Pracę tę pojmuje on nie jakoś abstrakcyjnie, lecz całkiem konkretnie. Ponieważ chodzi o żywego Boga, który przejawia się w konkretnej rzeczywistości, a więc i praca dla królestwa Bożego znaczy tyle, co zainteresowanie się wszystkim i popieraniem wszystkiego, cokolwiek zmierza w chwili obecnej do realizacji królestwa Bożego. A widzi to Ragaz przede wszystkim w socjalizmie, w jego walce z mamonizmem, z klątwą własności, a nawet w jego walce z przemocą, szczególnie z najgorszą jej postacią, z wojną. Kto nie ima się tych zadań, ten zdaniem Ragaza oddalił się od Boga i Jego królestwa. Tu na ziemi mamy pełnić wolę Bożą, już tu na ziemi mamy pracować i walczyć!

Ragaz jest bezwzględny przeciwnikiem wojny, jest radykalnym pacyfistą i zdeklarowanym antymilitarystą. Ale jego pacyfizm, podobnie jak całe jego życiowe stanowisko, nie jest dogmatyczny, doktrynerski, „ab-

strakcyjny". Wojnę przeciwko wojnie pojmuje zawsze całkiem konkretnie w związku z daną sytuacją. W dzisiejszej europejskiej sytuacji np. wojna z wojną znaczy dla niego przede wszystkim wojnę z hitlerowskimi Niemcami, wojnę, która ma sprowadzić upadek reżimu Hitlera; bez upadku tego reżimu nie ma pokoju w Europie — oto „ceterum autem" wszystkich uwag Ragaza o sytuacji światowej. Zarzuca on naczelnym politykom europejskim niedorzeczność i moralną bezkręgowość dotychczasowej ich polityki, zmierzającej do porozumienia z hitlerowskimi Niemcami. Ragaz potępia „abstrakcyjny pacyfizm" angielskich i francuskich pacyfistów, którym w znacznym stopniu zostali zarażeni również i socjaliści tych narodów. W pacyfizmie tym, który domaga się porozumienia z Niemcami za wszelką cenę, Ragaz widzi wprost jedno z najsilniejszych oparców politycznych reżimu Hitlera. Sfery te oburza rzekoma krzywda, jaką wyrządzono pokojem wersalskim i czym innym jeszcze. Tym tłumaczy się również powstanie hitleryzmu i proklamowanie „równouprawnienia" Niemiec. Takie stanowisko uważa Ragaz za niepojęte szaleństwo, zaślepie-

nie, a nawet wprost za zradę. On, mimo że jest radykalnym pacyfistą, a dążeniem jego jest całkowite rozbrownienie, nie głosi tego hasła szablonowo. N.e sądzi, że w obecnych warunkach należy domagać się od sąsiadów Niemiec rozbrownienia i otwarcia granic przed Hitlerem. Przyznaje wprawdzie otwarcie, że byłoby to może najlepsze wyjście, boć w ten sposób narody byłyby bez porównania lepiej i dokładniej zabezpieczone niż przy pomocy twierdz, aeroplanów i żołnierzy, ale do tego narody muszą się wprzód przygotować wewnątrz, do tego trzeba wiary, której dziś nie posiada żaden naród.

Z drugiej jednak strony Ragaz domaga się, aby nie wywracano prawdy i nie twierdzono znowu, że bezpieczeństwo świata zależy od zbrojeń, aby nie głoszono hasła: *si vis pacem, para bellum!* (chcesz mieć pokój, przygotuj wojnę!). Ragaz jest przekonany, że w następstwie zbrojeń cały świat ocknie się niebawem na skraju przepaści, dlatego też podkreśla, że należy domagać się rozbrownienia i to rozbrownienia radykalnego, które jedynie posiada jakikolwiek sens i wartość; ostatnim słowem musi być rozbrownienie, a nie zbrojenie. Chociaż przypuszcza, iż w danej chwili w samej rzeczy (ale nie zasadniczo) nie chodzi o rozbrownienie, jednak jest przekonany, że postulat rozbrownienia musi być podtrzymywany ze względów zasadniczych, o ile świat nie ma zginąć od nowego, silniej-

szego jeszcze militarysty; z tych względów muszą być i tacy, którzy tę sprawę jednostronnie podkreślają. Z tego stanowiska przyznaje Ragaz angielskim i francuskim pacyfistom rację, ale domaga się od nich obstawania przy tej prawdzie z otwartymi oczami. „Widzielibyśmy wówczas — powiada on — wielkie niebezpieczeństwo, — którym zagraża demon niemiecki, znacznie lepiej niż nacjonałści i militaryści, ponieważ widzielibyśmy je czystszyimi oczami. Walczylibyśmy z nim daleko ostrzej niż oni. Nie daliśmy się zwieść, aby w mniejszym lub większym stopniu negocjować to niebezpieczeństwo, aby używać tak powierzchownych argumentów jak ten, że wszyscy ponoszą odpowiedzialność za wojnę i że umowa wersalska zawiniła podstępny, rozwój Niemiec. Nie przeszkadzałibyśmy jednoczeniu się świata przeciwko Hitlerowi, lecz popieralibyśmy je, starając się jednocześnie o wprowadzenie go na właściwe tory. Nawoływalibyśmy w granicach swej możliwości świat do wystąpienia przeciwko niemu i jego krewnym, a jednocześnie i przeciwko wojnie — jako pacyfiści, ale pacyfiści z otwartymi oczami, niezaciemnionymi okularami oportunistycznego doktrynerstwa. Nigdy godzina widzącego pacyfizmu nie była tak doniosła i bardziej obiecująca niż obecnie“.

Tak pisał Ragaz w kwietniu 1935 roku.

KONIEC.

CZESŁAW LECHICKI.

## „Institutio“ Kalwina i jej znaczenie

(w 400-lecie I wydania)

(Ciąg dalszy).

To centralne stanowisko, jakie w teologii Kalwina zajmuje predestynacja, posiada w systemie luterańskim nauka o usprawiedliwieniu. Pozornie obaj reformatorzy pojmują usprawiedliwienie jednakowo, głębsze jednak wniknięcie w tę część ich dogmatyki wykrywa tu ważne różnice, nie tylko formalne.

Luter nazywał usprawiedliwienie „pierwszym i głównym artykułem“ swego *credo*. „Ten artykuł o usprawiedliwieniu z wiary — pisał — zakłada, żywi, buduje, utrzymuje i broni Kościół. Nikt nie może w Kościele prawie nauczać, ani stawić skutecznego oporu przeciwnikowi, jeśli od tej odstąpi prawdy. To jest ta pięta, która wężowi potrze głowę“. Na początku zaś Artykułów Szmalkaldenkich oświadczył: „Od tego artykułu nie można odstąpić, ani też nie można robić co do niego jakichkolwiek ustępstw, choćby niebo i ziemia i wszystko runęło“.

Trzeba pamiętać, że nawet Wiklif, prawdziwy Jan Chrzciciel reformacji, nie znał uspra-

wiedliwienia z wiary, bo pojmował ją scholastycznie jako przyjęcie przez rozum tego, co Kościół do wierzenia podaje. Dla człowieka średniowiecznego niepojęta się zdawała skarga psalmisty: „Albowiem nie będzie usprawiedliwiony przed obliczem Twoim żaden żyjący“. (Ps. CXLIII, 2). „Jakoż tedy nędzny człowiek usprawiedliwiony być może przed Bogiem?“ (Hiob. XXV, 4).

W scholastycznej doktrynie usprawiedliwienia najważniejszym było przyswojenie sobie sprawiedliwości osobistej. „Usprawiedliwić“ znaczyło uświęcić się, w następstwie przebaczenia grzechów. Pojęcie usprawiedliwienia pozostawało pod silnym wpływem teorii potrzeby i skuteczności sakramentu chrztu, oraz niezbędności zadośćuczynienia ze strony chrześcijanina za grzechy, po chrzcie popełnione. Warunkiem usprawiedliwienia było rozgrzeszenie po spowiedzi, a przy końcu średniowiecza wystarczał odpust.

Za czasów Augustyna nie znano rozróżnienia między łaską uświęcającą, a uczynkową; przyj-

mowano jedną łaskę usprawiedliwienia, która i przygotowuje i zapewnia usprawiedliwienie. Do tego uproszczenia wrócił Luter, nie uznając rozmaitych podziałów, nazw i stopni łask pomocniczych, przyjętych w teologii średniowiecznej, jako rzeczy bezcelowej i nadto subtelnej. Łaski poświęcającej nie uważał on za właściwość fizyczną lub za stan habitualny, a usprawiedliwienie według niego nie polegało zasadniczo na wpływie habitualnej łaski poświęcającej, wlewanej automatycznie przez sakramenty, czyniące przyjmującego uczestnikiem boskiej natury...

Reformacyjna nauka o usprawiedliwieniu ma pewne analogie do uniewinnienia sądowego. Grzesznik zostaje więc uniewinniony i przyjęty przez adoptację na skutek zasług Chrystusowych za Syna Bożego w znaczeniu symbolicznym. Ktokolwiek jest usprawiedliwiony, zostaje równocześnie uświęcony. Usprawiedliwienie otrzymuje się przez wiarę. Ale ta wiara, którą Duch św. wzbudza, nie jest tylko wiedzą duchowną i pamięcią, nie oznacza zgody rozumu na naukę Kościoła (jak u katolików), lecz szczerą, niezłomną ufność w odkupienie i całej ludzkości w ogóle i każdego z osobna wierzącego, że przez krew Zbawiciela grzechy mu są odpuszczone. Wiara owa usprawiedliwia nie z powodu dyspozycji duszy, ani rzeczywistej doskonałości moralnej, ani godności wierzącego, nie z siebie jako taka, jeno jako narzędzie połączenia grzesznika z Chrystusem. Ponieważ zasług Chrystusa nie zdoła się dusza imać inaczej, niż przez wiarę, przeto nią je sobie przywłaszcza i zewnętrznie się w nie jakgdyby przystraja. Wiara taka nie ma nic wspólnego z rozumem, płynie ze skruszonego serca i łączy się z żalem, początem w zasmuczonej grzechem duszy. Nie jest wszelako faktycznym wzniesieniem się do stanu etycznej świętości. Akt to dobrowolnego, całkowitego oddania się Chrystusowi, który wybawia zarówno od grzechu pierwotnego, jak i uczynkowego. Spreżną aktu Duch św.

Dotąd nauka luterańska o usprawiedliwieniu schodzi się ściśle z kalwińską. Reformator geneński ogranicza jednak skutki usprawiedliwienia, mianowicie czyni je zależnym od przeznaczenia. To znaczy usprawiedliwionym będzie jedynie ten, kto od wieków jest predestynowany do szczęścia wiecznego. Ważna, a zupełnie logiczna konsekwencja boskiej ekonomii zbawienia.

Po usprawiedliwieniu, które sprowadza się do samego odpuszczenia grzechów, chrześcijanin otrzymuje uświęcenie. Przez zasługi Chrystusa człowiek stał się miłym Bogu, teraz zaś odrodzony duchowy winien się stać godnym łaski przez pokutę i życie moralne. Dobre uczynki są nie naszą zasługą, lecz obowiązkiem i skutkiem łaski Bożej, która w nas działa. Nie nam Panie, nie nam, ale imieniowi Twemu niech będzie chwała!

Wysunięta kwestia nawrócenia i odrodzenia, a następnie uświęcenia jednostki, nie została nie-

stety przez Kalwina szerzej rozwinięta. To pewne, że dyscyplinę obyczajową uważał on za *conditio sine qua non* nawrócenia i usprawiedliwienia. Sprawa atoli należy już do etyki, a nie do dogmatyki, dlatego nas tu nie interesuje.

„Błogosławiony człowiek, któremu odpuszczono nieprawość, a którego zakryty jest grzech. Błogosławiony człowiek, któremu nie poczyta Pan nieprawości“. (Ps. XXXII, 1—2). Ponieważ posiadał pewność, równość i nieutralność usprawiedliwienia.

Jednakże pewność nie musi być istotnym pierwiastkiem wiary zbawczej, t. j. usprawiedliwiającej. Kalwin wyraźnie zaznacza, że pokój duchowy wierzącego mogą mieć obawy, powstające z bojaźliwości i samokrytycyzmu tak dalece, że wiara jego bywa od czasu do czasu przyćmiona chmurami lęku.

Kalwin różni się od Augustyna na punkcie doktryny, tyjącym się wytrwałości. Twierdził, że nikt z prawdziwie nawróconych i usprawiedliwionych nigdy nie odpadnie i nie straci prawa do zbawienia. W niepredystynowanych nigdy nie było usprawiedliwienia, chyba jego fałszywe pozory. Teza kalwińska, że człowiek raz usprawiedliwiony nigdy więcej nie może grzeszyć, ani łaski utracić, teoretycznie możliwa, praktycznie nie da się podtrzymać, bo doświadczenie ją obala. Zaufanie do religijnych sił człowieka zawodzi i asekuracji żadnej tu nie ma, bo jak apostoł mówi: „A tak, kto mniema, że stoi, niech patrzy, aby nie upadł“. (I Kor. X, 12). Czemu Kalwin przeciwstawiał swoją drogą I Jana, III, 9, tekst dający się odmiennie interpretować.

Koncepcję zasługi, jako owocu łaski uświęcającej, Kalwin odrzucił, zgodnie z resztą reformatorów. Naprzód przeczył istotnej dobroci naszych uczynków, które albo są uczynkami ciała i wtedy nie bywają dobre, albo są uczynkami Ducha św. i wtedy nie mogą iść na *habet* rachunku człowieczego przed Bogiem. Łaska nadprzyrodzona stanowi od początku do końca jedyny czynnik skuteczny oczyszczenia serca. Zło jest rzeczą natury, dobro rzeczą łaski, która wszelako nie ulepsza natury, bo nie może zmienić jej istoty. Średniowieczny optymizm pod tym względem nie ma racji bytu. Przy usprawiedliwieniu brak znamion przemiany natury, ta bowiem u człowieka dorosłego jest wykluczona. Zresztą bez wolnej woli nie ma aktu moralnie dobrego, a tej wolnej woli u człowieka nie da się udowodnić doświadczalnie.

Kalwin z naciskiem odmawia naszym uczynom, nawet u predestynowanych do zbawienia, cech zasługi (*meritoria de condigno*) i jakoby Bóg nibyto ze sprawiedliwości powinien był je nagrodzić. Byłoby to bowiem sprzeczne z nieskończonością Boga i ubliżałoby Chrystusowemu dziełu odkupienia, jako ofierze po wszystkie czasy wystarczającej i doskonałej. Między jakimkolwiek czynem ludzkim — podnosi Kalwin, — a nieskończoną chwałą niebieską niemasz poprostu żadnej



proporcji, a wiekuiatą chwałę zawdzięczamy tylko nieskończonej dobroci i miłości Boga, który mógł nas potępić.

Tym bardziej mowy niema o zasługach w przenośnym znaczeniu (*merita de congruo*). Człowiek nie potrafi przecież nigdy dostatecznie służyć Bogu i czcić Go, niema przeto uczynków zasługi w jakimkolwiek sensie, właściwym czy niewłaściwym. Chrześcijanin nie może własnym wysiłkiem zdobyć prawdziwej doskonałości, na podstawie której zdołałby o zasługę osobistą zbawienie swe oprzeć. Zbawienie przychodzi dar-

mo, a gdyby istniała zasługa, byłoby ono co najmniej zapłatą. Nie istnieje żaden „skarbiec zasług“ świętych Pańskich, z którego grzesznicy mogliby pożyczać, jak z banku. Nie ma różnicy między wartością uczynków, polegającą na zaśłudze, a wartością, polegającą na zadośćuczynieniu. Nie ma też uczynków dozwolonych, nakazanych i zaleconych, bo cała nauka moralna Jezusa tworzy ideał dla wszystkich wierzących jednakowo obowiązujący.

(c. d. n.).

## Wiadomości z kościoła i o kościele

### ZE ZBORU WARSZAWSKIEGO:

W niedzielę dnia 11 kwietnia jako drugą niedzielę po Wielkiejnocy odbyła się w naszym Zborze doroczna uroczystość confirmacji młodzieży zborowej. W przepięknym kościele przemówił do confirmandów bardzo serdecznie Ks. Superintendent Stefan Skierski wzywając ich, aby w podniosłej i poważnej chwili, jaką przeżywają, a w obliczu wyznania wiary i ślubowania, jakie wypowiedzą wobec Boga i Zboru pamiętali zawsze Tego, który jest początkiem i dokończeniem naszej wiary. Po akcie confirmacji i przyjęciu Sakramentu Komunii Świętej confirmandzi przeszli wraz z duchownymi do sali zborowej, gdzie zostali przywitani w imieniu Kolegium Kościelnego przez p. vice-prezesa inż. Wiktora Janiszewskiego i przedstawicielkę powstającego w naszym Zborze Koła Kobiet p. Jadwigę Lenartowiczową, po czym Ks. Superintendent rozdał confirmandom świadectwa confirmacyjne oraz pamiątkowe egzemplarze Pisma Świętego oraz naszego śpiewnika kościelnego. Uroczystość została zakończona skromnym przyjęciem dla confirmandów i ich rodziców, urządzonej kosztem Kolegium Kościelnego, a staraniem grona pań—zborowniczek. Przyjęcie to wytworzyło miłą i serdeczną atmosferę domu i rodziny, tak pożądaną w stosunku do młodzieży, która zasila szeregi naszych zborowników, to też mamy nadzieję, że przyjęcia takie staną się stałym dodatkiem i zakończeniem aktu confirmacyjnego i na przyszłość.

\* \* \*

W niedzielę 18 kwietnia odbył się w sali naszej zborowej wieczór towarzyski, urządzonej staraniem Komisji Dochodów Niestających przy naszym Zborze. Dochód z wieczoru był przeznaczony na potrzeby naszych najuboższych zborów prowincjonalnych, szczególnie Zychlina i Wilna. Sądymy, że dość liczne grono osób, które na wieczór ten przybyć zechciały, nie żałowały tego, gdyż miały możliwość spędzenia kilku godzin

w atmosferze bardzo miłej. Wielkim urozmaiceniem wieczoru była muzyka w doskonałym wykonaniu znanej już dobrze na naszym terenie pianistki p. Aliny Janiszewskiej, oraz śpiew p. Aleksandry Helfreichowej przy akompaniamencie p. Marii Dützówny. Panią Helfreichową słyszeliśmy u nas po raz pierwszy, ale sądymy, że bardzo chętnie wyzyskamy każdą okazję na przyszłość, by móc znów posłuchać jej śpiewu. Piękne pieśni Schuberta i arie operowe wykonane doskonale tak pod względem głosowym jak i techniki śpiewaczej były przyjęte burzliwymi oklaskami. Na sympatyczny i wesoły nastrój bardzo dodatnio wpłynęła loteria fantowa oraz świetnie zorganizowany i zaopatrzone bufet. Gdy się zważy, że wszystkie prace z urządzeniem wieczoru związane, wykonały panie — zborowniczkami same, że każda z nich w miarę możliwości ofiarowała nań i swoją pracę i do tego ofiarę na bufet i loterię, to niewątpliwie należy im się i szczerze uznanie i serdeczne podziękowanie. W szczególności podziękować należy paniom—artystkom, za ich chętną a zupełnie bezinteresowne oddanie ich talentu organizatorkom wieczoru. Jak się dowiadujemy zysk z tej imprezy wyniesie przeszło 200 złotych.

\* \* \*

We środę dnia 21 kwietnia odbyło się w sali zborowej drugie z kolei ogólne zebranie pań—zborowniczek naszych, w celu powzięcia ostatecznych uchwał w sprawie mającego powstać w naszym Zborze „Koła Kobiet“. Jak już poprzednio informowaliśmy w dniu 2 marca r. b. z inicjatywy Księży Pasterzów naszego Zboru odbyło się organizacyjne zebranie grona pań—zborowniczek, na którym po dłuższej dyskusji powzięto uchwałę o powołaniu do życia nowej organizacji, która obięła nasze panie w pracy dla Kościoła i Zboru. Na tymże zebraniu została wybrana komisja organizacyjna, mająca na celu przedyskutowanie całokształtu sprawy i opracowanie projektu statutu organizacji. Komisja ta złożona

z 10 pań odbyła szereg posiedzeń, opracowała statut i wyniki swych prac przedłożyła ogólnemu zebraniu w dniu 21 b. m. Zebranie to po dłuższej dyskusji nad przedłożonym sobie projektem statutu uchwaliło po przeprowadzeniu w nim drobnych zmian przyjąć go jako podstawę istnienia i prac Koła. W myśl statutu Koło stanowi organizację wewnętrzną na terenie Zboru Warszawskiego, której działalność obejmuje sam Zbór Warszawski oraz Zbory prowincjonalne w sensie niesienia im pomocy duchowej i materialnej w razie potrzeby. Działalność swoją ogniskuje i przeprowadza w poszczególnych sekcjach, a mianowicie sekcji religijnej, kulturalno-światowej, charytatywno-społecznej i towarzysko-gospodarczej. Zebranie wybrało pierwszy zarząd Koła w osobach pań: seniorowej Bronisławy Skierskiej, pastorowej Ireny Zaunarowej, Jadwigi Kuliny i Cecylii Halpernówny. W ten sposób Koło rozpoczęło swe istnienie przynajmniej pod względem formalnym, a niewątpliwie już w najbliższej przyszłości zaznaczy swą żywotność i rację bytu pod względem faktycznym.

Oczywiście stopień takiej żywotności zależy w pierwszym rzędzie od tego, jak się do organizacji tej ustosunkuje szerszy ogół naszych pań-zborowniczek i w jakiej mierze zapiszą się one do Koła i wezmą udział w jego pracach. **Dlatego też zarząd Koła już obecnie zwraca się do wszystkich pań - zborowniczek o zgłaszanie się do Koła w charakterze jego członkiń w takiej czy innej sekcji. Zgłoszenia te przyjmują panie członkinie zarządu, bądź też kancelaria zborowa. Na życzenie będzie przesyłany statut Koła i udzielane będą wszelkie w tej mierze informacje.**

Oby Bóg Wszechmocny pobłogosławił te dobre poczynania i pozwolił Zborowi naszemu i całemu Kościołowi cieszyć się wynikami prac poczętych z dobrej woli i przywiązania dla Kościoła.

## Z ŻYCIA „ZJEDNOCZENIA „CHRZEŚCJAN EWANGELICKICH w POLSCE“.

Jak już informowaliśmy naszych czytelników odbędzie się w dniach od 18 do 21 maja r. b. doroczny zjazd ruchu religijnego „Kesswick“, mającego na celu pogłębianie życia religijnego i łączenie tą drogą tych wszystkich ludzi, którzy taką potrzebę odczuwają, bez względu na wyznanie. Na zjazd tegoroczny przyjeżdżają z Anglii, ojczyzny tego ruchu, trzej wybitni przedstawiciele, którzy na zjeździe będą nam służyli Słowem Bożym. Zjazd ten będzie się odbywał w naszym kościele na Lesznie i rozpocznie się we wtorek dnia 18 maja o godzinie 20-tej (8 wieczorem). W związku ze Zjazdem uchwalono odbywać w okresie poprzedzającym sam Zjazd a więc od 25 b. m. do 15 maja wspólne międzywyznaniowe godziny modlitewne w następującym porządku:

1 w środę dnia 28 kwietnia w kaplicy anglikańskiej przy ulicy Sewerynow, w piątek dnia 7 maja — w sali naszego Zboru przy ul. Leszno 20, oraz we czwartek 13 maja w sali confirmacyjnej Zboru Ew.-Augsburskiego przy Placu Małachowskiego 1. Na zebrania te zapraszamy serdecznie wszystkich naszych czytelników.

## ROSJA SOWIECKA.

### *Kłeska akcji bezbożniczej.*

W ostatnich czasach daje się zauważyć pewna zmiana w sowieckiej polityce religijnej, której skutków nie można jeszcze określić. To wszakże jest pewne, że mimo prześladowania i różnych wyrafinowanych prób tępienia życia religijnego w organizacjach kościelnych, istnieje ono w dalszym ciągu i ma żarliwych wyznawców. Według doniesień prasy sowieckiej związek walczących bezbożników liczy obecnie 2 miliony członków zamiast 5 mil. w latach poprzednich. Zamknięto cały szereg muzeów bezbożnictwa i seminarium bezbożnicze z 3000 uczestników. Bardzo interesujące wiadomości o sytuacji religijnej w Sowietach podał korespondent moskiewski żydowskiego dziennika wiedeńskiego „Neue Freie Presse“ dn. 12 marca r. b. Połowa ludności Rosji zdaniem korespondenta utrzymuje w jakikolwiek sposób łączność z kościołem. I młodsza generacja interesuje się sprawami religijnymi. Chociaż jawne przyznawanie się do wiary połączone jest nieraz z niebezpieczeństwem utraty stanowiska, to jednak podczas spisu 40 proc. ludności podało się jako „wierzący“. W całej Rosji sowieckiej jest 30000 prawosławnych parafii, które mają 500—700000 aktywnych członków. Kościół prawosławny, nie mający żadnego znaczenia jako czynnik polityczny i w przyszłości będzie miał ciężką walkę o swój duchowny wpływ. sowiecka konstytucja z czerwca ub. r. w art. 124 postanawia: „Dla zabezpieczenia obywatelom wolności sumienia w Związku sowieckim kościół jest oddzielony od państwa. Przyznaje się wszystkim obywatelom wolność wykonywania religijnych kultów jak również wolność antyreligijnej propagandy“. Powołując się na tę „demokratyczną“ konstytucję organ Centralnej Rady Związku bezbożników w numerze styczniowym nawołuje bezbożników do wyteżonej akcji w celu wychowania „dzielnych, energicznych ateistów“. Ew. Pol.

## KANADA.

### *Generalna konferencja Kościołów Reformowanych.*

W dn. od 23—29 czerwca b. r. odbędzie się w Montrealu, w Kanadzie, 15-ta generalna konferencja Światowego Związku Kościołów Reformowanych. Program konferencji obejmuje m. in. referaty na temat „Istota, powaga i zwiastowanie Kościoła“, „Porządek nabożeństwa Kościoła Reformowanego“, „Biblia i wyznanie jako podstawa wiary reformowanej“, „Młodzież a wychowanie“, „Kościół a wychowanie“, „Wiara powszechna według świadectwa Kościoła“. Ew. Pol.

(ROK ZAŁOŻ. 1869)

**CUKIERNIA**

**WACŁAWA TROJANOWSKIEGO**

WARSZAWA — — — MIODOWA 6

Telefon 620-94

LUKSUSOWE WYROBY WŁASNE

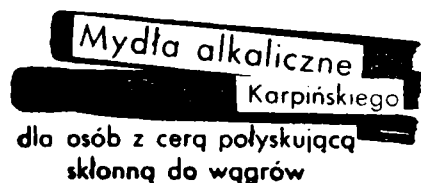
**MAGAZYN POŚCIELOWY**

Bielizna damska i pościelowa

Poduszki Kanapowe

**A. Meissner i S-ka**

Warszawa, Marszałkowska 55. Tel. 8-99-02.



**Pierwszorzędny Zakład Fryzjerski  
D A M S K O - M Ę S K I**

**„Emil”**

Warszawa, Królewska 29 Tel. 5-17-97

Specjalność:

Trwała ondulacja elektryczna i parowa

Farbowanie włosów wszystkimi farbami.

Roboty włosowe. M A N I C U R E

**Gabinet kosmetyczny**

**STERO**

ZAKŁADY DRUKARSKIE BAUM I WOLFRAM

**SIERU**

ELEKTORALNA 10 — TEL. 2.31.25

Wykonywa prace:

tekstowe

akcydensowe

tanio

estetycznie

terminowo

**KURSY PISANIA NA MASZYNACH**

Zatwierdzone przez Kuratorium Okręgu Warsz.

**M. SLIWICKA**

Jerozolimska 25 tel. 9-80-37

**PRZEPISYWANIE — POWIELANIE**

Na sezon wiosenno - letni

materiały

NA KOSTIUMY i PŁASZCZE DAMSKIE

GARNITURY i PALTA MĘSKIE

w dużym wyborze poleca

Fabryka Sukna

**Karol Jankowski i Syn**

**Bielsko**

**Skład fabryczny — Nalewki Nr. 10**

Ceny ściśle fabryczne